№. 230. w Piątek   dnia 2. Października 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Gross-Tinz, 27. Września. — Naj. królowa przybyła tu wieczorem o 6 godzinie, a Naj. król dopiero 8½ wieczorem przez Zobten. Podczas najpiękniejszéj pogody zabawił Naj. Pan wraz z królewiczem Karolem bawarskim i królewiczami szwedzkimi na szczycie góry Zobten przez dwie godziny.

Berlin, dn. 28. Września. — Niedawno donosiły dzienniki belgijskie, że poseł pruski w Londynie pan Bunsen zajmuje się wyłącznie przedmiotami religijnymi, kiedy drudzy posłowie mają na względzie same sprawy polityczne i handlowe; że połączywszy swe usiłowania ze zamiarami duchownych niemieckich, założył dwa stowarzyszenia młodzieńcze i chodzi około utworzenia związku ewangielickiego dla cudzoziemców. W zgromadzonem w tym celu towarzystwie miał przedstawiać nędzę 30 do 40 tysięcy Niemców w Londynie, którzy koniecznie potrzebują pocieszenia od religii, a nakoniec wynurzył swą boleść w następujących słowach: »gorszą rzeczą atoli nad wszystko jest systematyczne rozprzestrzenianie myśli socyalnych pomiędzy wyrobnikami. W istocie wyrobnicy nietylko chętnie nadstawiają ucha tym myślom, ale sami usiłują szerzyć je daléj i zaszczepiać praktyczny ateizm po wszystkich krajach. Jeżeli tym zabiegom niegodziwym będziemy się daléj obojętnie przypatrywali, to przyjdzie w Europie do rewolucyi socyalnéj, jakiéj jeszcze świat nieoglądał. Jedyny zaradczy środek jest w połączeniu się wszystkich dobrych Chrześcian, aby położyć zapory tym bezbożnym dążeniom i kluby socyalne stłumić towarzystwami chrześciańskiemi.« Tyle słów pana Bunsena, nad któremi Gazeta Kolońska czyni następujące uwagi: ośmielamy się utrzymywać, że twierdzenie Bunsena w samem założeniu jest zupełnie mylnem. Naprzód używa niewłaściwych wyrażeń, kiedy mięsza kommunizm ze socyalizmem, które w samych podstawach biorą zupełnie przeciwne sobie kierunki. Pod względem własności obadwa te systemata chcą zmiany, lecz kommuniz zamierza znieść, a socyalizm tylko uszlachetnić własność. Kommunizm, a przynajmniéj w myśl niektórych swych reprezentantów, gotów byłby na drodze nieorganiczonéj i nawet gwałtownéj utworzyć nowe stosunki, socyalizm zaś oddala wszelkie inne środki prócz przekonania i prawnych ulepszeń w stosunkach własności i w ogóle całego położenia społecznego. Kommunizm jest więc systematem, który po prostu i ślepo zrywa z przeszłością, socyalizm zaś systemem, który szanuje to wszystko, co pod względem prawa i rozwijania się rządu jako owoc istnie; socyalizm słowem jak wszystkie wielkie myśli mające na celu ludzkość, dąży do czegoś lepszego i wznioślejszego. Bunsen wyrządza za tem temu systematowi ogromną krzywdę, skoro mu zarzuca praktyczny ateizm. Na to kommunizm nawet niezasługuje, jeżeli się opiera na sumiennym przekonaniu. Smutny błąd nie jest jeszcze bezbożnem dążeniem; bezbożnemi są tylko pochlebstwo i chytrość jak z drugiéj strony dzika siła. Należy więc jeszcze nieco poczekać ze zarzutem bezbożności, dopókąd ten drobny odcień kommunistów, który nawet środki gwałtowne poczytuje za sprawiedliwe, zrobi taki postęp, iż się okaże w czynie. Ale jakże możnaby myśli socyalne przez to wytępić, iżby potworzono chrześciańskie stowarzyszenia w duchu Bunsena? Czyż niewie o tem szanowny poseł, że pierwotne urządzenia gmin chrześciańskich, wielkiéj myśli świata bardzo blisko stojące, nosiły na sobie zupełnie socyalne piętna? Albo czyliż nazwisko chrześciaństwa chce on rozciągać jedynie do tych urządzeń, w których świat jest tylko rzeczą całkiem uboczną w porównaniu z pozaświatem? Wtedy musiałby przyznać, że w tym duchu już przez bardzo wiele wieków działano a przecież niepotrafiono zapobiedz wciskaniu się myśli socyalnych. W tym razie socyalizm miałby prawo odpłacić mu się wyrazem ateizm i to z dobremi procentami. Socyalizm chce wszędzie, a więc i w życiu ziemskiem urzeczywistnić panowanie Boże i na téj zasadzie domaga się stanowczo, ażeby godność wolnego człowieka we wszystkich członkach społeczeństwa uznawaną i szanowaną była. Godność atoli ta dopóty pozostanie tylko mrzonką dopókąd praca niebędzie obchodziła uroczyście dnia swego wyzwolenia, (to jest dopókąd massa w czysto cielesnem życiu od kolebki do grobu jak roślina wegetująca bez żadnego udziału w sprawach ducha i serca), co dopiero stanowi istotnego człowieka.

Widzimy tu niektóre przygotowania do otworzyć się mającego Sejmu prowincjonalnego w Listopadzie. Kommissya tutejsza wojskowa przeznaczyła 600 młodzieży więcéj do wojska, aniżeli w latach ubiegłych. Podają za przyczynę potrzebę większéj liczby podoficerów zdatnych w armii których stolica tylko może dostarczyć. — Niedostatek pieniędzy tak dalece dał się tu uczuć, iż wielu obywateli z powodu strat majątku dostało pomieszania zmysłów.

Berlin, dn. 30. Września. — Ludwika Aston, o któréj tu i owdzie spomniano z powodu jéj wypędzenia z Berlina wydała teraz pisemko ulotne pod tytułem Moja emancypacya, wypędzenie i usprawiedliwienie (Meine Emancipation, Verweisung und Rechtfertigung). Przyznajemy się, iż niemamy żadnéj sympatyi dla kobiet emancypowanych, co w męskich sukniach po rynku biegają i prawią o wolności myśli, którą w istocie tylko affektują. Są to kopie pani Sand, bez jéj ducha. Sama George Sand przekopijowała drugą, ale jednak jéj pomysły wypłynęły ze serca zakrwawionego i każda jéj książka była owocem nowéj walki uczuciowéj. Została mężczyzną, bo o szczęściu kobiety wątpić była zmuszoną; zwróciła na siebie uwagę wszystkich przez swój geniusz, ale nieugrzęzła w rozpaczy, tylko usiłowała ją opanować. Zaczęła się trawić przez natłok pomysłów i przez chęć przynoszenia pożytku społeczności, a stąd te nieustanne jéj przeobrażenia się; bo każdą wątpliwość starała się rozwiązać i ułatwić przez poezyą. Pani Aston może źle poszła za mąż, może niejeden miała kłopot, ale z tych przyczyn niepowinna była zaraz dezerterować do emancypatek. Mimo to, która zrobi ten krok, powinna zawsze wprzód udowodnić swą genialność, bo przez to snadniéj się usprawiedliwi. Pomimo to niemożna pochwalać, iż ją zmuszono do opuszczenia Berlina. Zasadą wypędzenia miało być, jak Ludwika Aston donosi, jedynie to, aby przez obranie na siedzibę małego miasta poprawiła się i zwróciła swoją myśl ku Bogu i moralności. U nas w kraju kobiety emancypowane równie jak te, które ten stan ducha udają i niby w Boga i świat niewierzą, nie są wcale niebezpiecznemi. W ogóle zapatrując się ze stanowiska obyczajowego, trzeba chwalić, że rząd uprząta na drodze zawady moralności i niweczy powody do zgorszenia, ale zwierzęcość w człowieku nie da się tym sposobem stłumić i wybucha właśnie z przyczyny takiéj troskliwości w daleko gorszéj postaci. Skoro u nas pozatykano niektóre kanały niepodobną jest rzeczą wiele nieczystości odpławić, a nawet jeden z publicystów udowodnił, że w Berlinie więcéj jest nieczystości niż w Babelu nad Sekwaną, choć nasza krew daleko wolniéj krąży.

Gazety nasze donoszą jak się zdaje o tym spekulacyjnym wybiegu, że jeden bankier paryski chce zakupić żelazną kolej nadreńską; akcye wkrótce znacznie się podniosą w kursie. Dziwna rzecz, że są zawsze ryby, co się na taką wędę dadzą ułowić i wiele więcéj rzucą pieniędzy, niż kosztuje wsadzenie do gazet nowiny podobnego rodzaju.

Gazeta Akwizgrańska, z dn. 26. Września zawiera następujący polemiczny artykuł. Kiedy Dostrzegacz Reński wynalazł wolność cenzury, wtenczas pozwoliliśmy sobie łagodnych powątpiewań względem jego wynalazku, atoli nie byliśmy wcale przeciw temu, aby mu został udzielony patent na jego wynalazek. Dostrzegacz groził nam za to milowemi skrzydłami swego pisma, a mianowicie, że nas spędzi z pola, na którem sam sobie sztucznym powiewał wiatrem. Wmięszała się do tego Gazeta Elberfeldska i dopuściła się téj igraszki, iż swoją rycerską kopią wymierzyła przeciw reńskiemu wiatrakowi, który w odpowiedzi natychmiast wysypał massę nie-

czystego posładu na wszystkich swoich przeciwników. Elberfeldska widząc, że z tego boju nic wyniknąć nie może, ochędożyła swoje suknie z okurzawienia i ucichła w przekonaniu, że na odętość lepsze jest najdrobniejsze przekłucie żarcikowe aniżeli najstaranniejsze objaśnianie naukowe. Obecnie Dostrzegacz reński na nowo zdziczał. Niedawno uczyniliśmy uwagę nad jego widokami w sprawie gotowizny i to z taką przyzwoitością, jakiéj się nieużywa względem przeciwnika, co ma własność pokrzywy, a mianowicie, że gdy go się ostro chwyta, natenczas jest całkiem obojętny, a gdy delikatnie to żga i parzy. I w istocie nasza grzeczność stała się powodem Dostrzegaczowi Reńskiemu, że rozpuścił wodze swéj popędliwości. Niechciał nas z umysłu rozumieć, żeby potem mógł nas walić dziwacznemi wnioskami. Powiedzieliśmy, że to fałszywe twierdzenie, iż brak gotowizny zaciera się u nas przez to, że mniejszą ilością pieniędzy brzęczących, można zakupić taką samą ilość towarów, jak dawniéj, azatem wszelka obawa jest bezzasadną. My uczyniliśmy uwagę, że przedewszystkiem trzeba się oglądać na sposobność zarobkowania i obfitość przedmiotów żywności, bo jeżeli wyrobnik nic lub tylko bardzo mało zarabia, a chleb jest bardzo drogi, natenczas nieszczęście zwiększa się przez to, że pieniędzy w obiegu jest mało. Dostrzegacz, u którego wszystko idzie na świecie w sposób najpiękniejszy, i który mało sobie z tego robi, gdy mu przyjdzie jutro to obalić, co dzisiaj starannie buduje, skoro tylko rozkaz dzienny tak zaleca, spina się na ostatnie pazury i zapowiada z góry, że teraz nie masz już ani powodu z nami się spierać. Bardzo temu wierzymy, ani też nigdy z nim niesprzeczaliśmy się, tylko robiliśmy sobie zabawkę z jego pomysłów i to nawet jeszcze wtedy kiedy tego o kommunizm, a owego o jakobinizm obwiniał. Krzyk jest jego najpiękniejszą stroną, a choć też w całéj rzeczy nie masz najmniejszego związku, to mu o to bynajmniej niechodzi, skoro tylko wie gdzie rozwiąże brzęczący skutek. Zarzuca nam, że wszystkie nasze dążenia rewolucyjne przyczepiamy do pytania pieniężnego i upatrujemy zbawienie w zmianie całéj biurokracyi na kantory ekonomiczne. Nie masz wątpliwości, że wiele liczymy na handel; zdaje nam się także, iż kupcy, ministrowie, którzy kierują handlem i finansami w Anglii i Francyi są na swojém miejscu; wierzymy istotnie, że teraźniejsze przesilenie pieniężne jest nieszczęściem, i że w ogóle pieniądze grają ważną rolę w każdem państwie, azatem mają także i ważność polityczną, która zasługuje na pilną uwagę dziennikarstwa. Uważamy to za wypadek bardzo naturalny, iż Dostrzegacz Reński, chciałby całą tę rzecz okryć zasłoną, może dla tego, iż gospodarstwo kantorowe niewypłacałoby pensyi profesorowi, który nieczyta prelekcyi, i możeby wtedy tylko taki utrzymywało organ dziennikarski, któryby działał nie na zabrudzenie ale na oczyszczenie społeczeństwa z fusów. Organ zas który podobne rzeezy jak te ostatnie nasze wyrazy śmie wypowiedzieć musi naturalnie być winnym dążeń rewolucyjnych. Życzylibyśmy bez wątpienia, aby rząd przychodził bardziéj w pomoc handlowi jak się to dotychczas działo, ażeby rząd miał służebność dla handlu. Rząd bowiem jest zbiorem wszystkich interessów, rolnictwa, przemysłu rękodzielnego, umiejętności; dla nikogo nie ma służebności, wszyscy mają dla niego, bo wszyscy winni się przyczyniać się do dobra pospolitego. Chodzi tylko o to, aby siły ożywić, zrobić je pożytecznemi o ile się tylko da, a wtedy odniesie korzyść i ogół. Skoro kantorowe gospodarstwo potrafi ten cel osięgnąć natenczas nietrzeba go oddalać i najmniéj przystoi na Dostrzegacza naigrawać się z tego, bo nikt nad niego lepiéj nieźna się na przemyśle i na własnym interessie, choć dla ogółu tylko ziewanie w korzyści przynosi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

P o l s k a.

Warszawa d. 22 Września. — Książe Namiestnik Królestwa oznajmił radzie administracyjnéj, że Cesarz w skutek przedstawienia posła pruskiego w Petersburgu, jenerał-majora Rochów, raczył uznać radcę legacji Emila Wagner, w charakterze pruskiego konsula jeneralnego w Warszawie.

F r a n c y a.

Paryż, 25. Września. — Presse powiada, że królewicz Montpensier prosił króla, aby udzieloną została amnestya polityczna z powodu zaślubienia się jego z infantką Luizą, i minister spraw wewnętrznych podobno wkrótce wygotuje rozporządzenie królewskie udzielające amnestyą więźniom politycznym.

Fregata parowa »Descartes« należąca do eskadry królewicza Joinville, przybyła dnia 21. z depeszami do Tulonu. Opuściła flotę w Spezzia dnia 19. Królewicz znajdował się na statku parowym „Pluto,“ 19. udał się do Liworno i miał zamiar zwiedzić kilka miejsc w Toskanii.

Pismo jedno z Tulonu z 21. donosi, iż usunięto wszystkie trudności, które preeszkadzały wymianie jeńców, zostających w niewoli u Abd el Kadera, teraz wydano rozkazy do przewiezienia Arabów z Francyi, aby ich zamienić za Francuzów.

Podczas wczorajszéj giełdy upowszechniła się pogłoska, iż rząd angielski przez swego posła Bulwer w Madrycie uroczyście i z energią zaprotestował przeciw małżeństwu królewicza Montpensier. Wszystkie papiery spadły z tego powodu. Courrier français utrzymuje, że rząd angielski podał notę urzędową rządowi hiszpańskiemu, wspierając się na traktacie w Utrecht zawartym. Protestuje w niéj przeciw małżeństwu infantki, jako domniemanéj następczyni tronu hiszpańskiego, z którymkolwiek członkiem rodziny orleańskiéj, gdyby na tę protestacyą nie miał być wzgląd miany, natenczas casus belli nastaje. Tymczasem Anglia pozostawia podobieństwo zawarcia małżeństwa między infantką a królewiczem Montpensier, jeżeli się wyrzecze praw swoich do tronu hiszpańskiego, zrzeczenie to jednak powinno być zatwierdzone przez kortezów. Nota ta miała być w dwa dni późniéj udzieloną gabinetowi francuzkiemu. Courrier zaręcza, że o téj nocie gabinetu angielskiego z wiarogodnego źródła się dowiedział i sądzi, że lud hiszpański nie zezwoli, aby infantka wyrzekła się tronu, o czém także wie dobrze rząd angielski, i tym sposobem chce przeszkodzić doprowadzeniu do skutku małżeństwa.

Courrier de Lyon donosi o wielkich spustoszeniach przez wylewy rzek Ardeche i Drome. Droga do Avignonu zupełnie zalana, a nawet poczta znajdowała się w wielkiém niebezpieczeństwie.

— Podobno dwór wiedeński i neapolitański uczynił przedstawienia ojcu św., iż tak łatwo wydał dyspensy dla królowéj Izabelli i infantki Luizy. — Wiedeński gabinet nadto się użala, iż go o radę nie zapytano, a dwór neapolitański w tak gorzkich tłumaczy się wyrazach, że nawet papieskiemu rządowi czyni wyrzuty, że sympatyzuje z rewolucyonistami włoskiemi. Na to dwór rzymski miał się naradzać z francuzkim posłem Rossi, który był tego zdania, aby dworom użalającym się udzielić dyplomatyczną i grzeczną odpowiedź, swoje robić i zaręczyć, że gabinet francuzki nadzwyczaj jest do sprawy monarchicznéj przywiązany.

Dziennik des Debats ciągle narzeka na prassę opozycyjną i powiada: Chwytacie się stronnictwa najzajadlejszych dzienników angielskich, rozrzucacie najdziwaczniejsze baśnie, oskarzacie rząd wasz o intrygi, o podstęp przeciw Anglii, o tyranią przeciw Hiszpanii. Widzicie już Hiszpanią zrewolucyonizowaną, Anglią i Francyą uwikłaną w wojnie o hiszpańską sukcessyą. Według was, małżeństwo nie tylko jest śmiałością, ale nawet szaleństwem. Głoście wyraźnie w obec całéj Francyi, która do was należy, żeście byli oszczercami, kiedyście oskarzali rząd wasz, iż nie podzielał woli angielskiéj, iż się znać niechciał do podłych koncessyi, aby utrzymać pokój! Tyleście hałasu narobili o Pritcharda! Tu chodzi o coś większego aniżeli o śmieszne pretensye Pritcharda. Większe jest tu znaczenie krwi francuzkiéj, aby nie opuściła tronu hiszpańskiego, aniżeli kilka starych gratów swarliwego missionarza, czyli mają być mu zapłacone. Rząd miał słuszność, iż z tego powodu nie wypowiedział wojny. Ale tu ma prawo po sobie, tego się trzymać będzie, i ani na piędź ziemi nie ustąpi, mimo zawiści krzyków. Książe Montpensier wolnym głosem w Hiszpanii wybranym został na małżonka infantki i dla tego małżeństwo to przyjdzie do skutku. Bez trwogi i bez chełpliwości rząd naprzód pójdzie. Gdzież jest jego tu słabość i tchórzowactwo? Teraz to nazywacie zuchwalstwem! Obieracie właśnie chwile, abyście z Anglią z Hiszpanią niechętną wspólnie działać mogli? Dalejże, publiczność patrzy na was, i was sądzi. Jedném słowem, dopuszczacie się samobójstwa! Bylibyście daleko silniéj wrzeszczeli, gdyby rząd był się wyrzekł infantki, gdyby ścierpiał, aby cudzoziemiec zasiadł tron, gdzie Francya z tylu krwi przelewem wnuków swoich królów na nim sadowiła. W tym samym dniu, kiedyśmy donieśli o podwójném małżeństwie hiszpańskiém, dał do zrozumienia Constitutionnel z właściwą sobie złośliwością, iż nadejdzie chwila, w któréj królewicz Montpensier znaglonym zostanie poszukać sobie małżonki w Niemczech.

Moniteur parisien donosi, iż czterech wychodźców karolistoskich zostało aresztowanych w Bordeaux. W Bajonnie ujęto w Niedzielę oficera karolistoskiego z 6 żołnierzami, w chwili przekraczania granicy francuzko-hiszpańskiéj. Courrier de la Gironde donosi, że się starają hiszpańskich wychodzców zatrzymać we Francyi. Prefekt żądał od wielu z nich słowa honoru, iż nie opuszczą Francyi, generała Villareal i pana Sarges bawiącego przy don Carlosie strzegą w ich zamieszkaniu, ponieważ nie chcieli dać słowa honoru. Pułkownika Manzanes, byłego komendanta gwardyi w Nawarze i wielu jego towarzyszów uwięziono. Minister wojny wydał nadto rozkaz, aby dowódzca 10. dywizyi zgromadził swoje wojsko i był gotowym na wszystkie wypadki.

Bulletin des Lois ogłasza trzy królewskie rozporządzenia z 10. Lipca w skutek których otworzonym został kredyt dodatkowy ministrowi spraw zewnętrznych 280,000 fran. na koszta kuryerskie, 250,000 fr. na nadzwyczajne missye i 590,000 franków na ten sam cel, a więc razem 1,120,000 franków.

Chateaubriand wracając od pani Recamier przy wysiadaniu z pojazdu padł i znacznie został uszkodzony. Stan jego przecie nie jest niebezpieczny.

Constitutionnel powtarza wiadomość nadeszłą z Madrytu, która wczora rzuciła postrach na giełdę. Podobno pan Bulwer założył urzędową protestacyą przeciw małeństwu infantki z królewiczem Montpensier, jeżeli się natychmiast nie wyrzecze wszelkich praw do korony hiszpańskiéj. Renty spadły: 3 proC. z 83. 25 na 82. 50; 5 proC. z 118. 40 na 117. 40.

Najpiękniejsze lato jakiego niemieliśmy od roku 1811. pamiętnego owym wielkim kometą już nas opuszcza, a ciężki głód przysyła kwatermistrzów, którzyby mu leże zimowe przysposobili. We Flandryi belgijskiéj nieocze-

kiwał nawet zimy, aby najść tysiące ludzi, których całkowitą żywnością kartofle. Z niektórych okolic dochodzą wiadomości, że mieszkańce posiadający majątek, a dobrego serca, chcą się wyprowadzać, gdyż bardzoby ich męczyło odmawianie ludziom biednym jałmużny, a na nię żadną miarą wystarczyć nie są w stanie.

W Irlandyi nędza dosięgła prawie najwyższego stopnia i może nawet zagrozić istnący tam system społeczny. Nawet Anglia po dalekich stronach świata uwija się za zbożem, bo zapasy na żaden sposób wystarczyć niemogą; dowóz z morza Baltyckiego i Czarnego będzie zakupywany przez Francyą, Belgią i Hollandyą; tylko Ameryka za okazaniem się w Europie potrzeby, podnosi ceny. We Francyi jest ten stosunek, że żyto tego roku tak drogie jak była w zeszłym pszenica, jęczmień zaś tak jak było żyto i niemasz wątpliwości, że ceny jeszcze pójdą w górę. Od 1. Października ceny chleba stósownie do cen na giełdzie żyta koniecznie skoczyć muszą. Rząd nakazał pootwierać warsztaty miłosierne — smutna nazwa, która kładzie szkaradne piętno na kraj politycznéj wolności i równości; środek ten, który jest właściwie tylko owocem krzyczącéj niesprawiedliwości przeciw tym wyrobnikom o których ma staranie jeszcze wyrządza i drugim krzywdę przez spółubieganie się z nimi, a nareszcie zniża tak ceny że drugich o głód przyprawia. Warsztaty miłosierne wywierają bowiem ten sam niekorzystny skutek na zarobek rzemieślników, co produkcya po domach karnych, która wywoływa śmiałe i pełne rozpaczy protestacye. Trzeba koniecznie więźniów po instytutach karnych zatrudniać pracą, bo nic bardziéj moralności w nich niewznieca i nie pielęgnuje jak praca; trzeba koniecznie urządzać warsztaty miłosierne bo inaczéj rząd głodowi zapobiedz nie będzie w stanie: ale rozpacz musi pobierać o naszym teraźniejszym stanie społecznym kiedy się pomyśli, że ta konieczność pracy w więzieniach i konieczność warsztatów miłosierdzia przez spółubieganie niweczą sposób do życia pracujących w swoim domu rzemieślników. Więc nasze społeczeństwo nieumie nic dać jednemu aby niewzięło drugiemu. Więc i warsztaty miłosierdzia nie przyniosą ulgi. Trzeba zatém myśleć daléj a umiejętność i praktyka muszą naraić coś zbawienniejszego.

Dziennik sporów powiada z powodu przyjęcia adressu przez kortezów co następuje: teraz widzimy, na co się wzburzenie ograniczyło, którém nam grożono. Z początku mówiono: to jest tylko intryga, która się nie utrzyma w obec kortezów! Kortezowie się zgromadzili i niemal jednogłośnie pochwalili zamęście królowéj i infantki. Potém mówiono, że stronnictwo progressistów podniesie czoła, ale ono pozwala się wygadać gazetom, a samo nic nie robi. Zapowiadano nam wulkany, ale wulkany nie wyrzucają lawy. Grożono nam wojną domową, buntem karlistowskim, ale do niego nie przyszło, może wybuchnie, ale tego nie wiemy. Ale to wiemy i nie ulega to żadnéj wątpliwości, że każde powstanie, chociaż ograne obecnością pretendenta, jest tylko odkazywaniem się bezwładności. Karoliści zapomniani są po prowincyach. Hiszpania chce być spokojną. Każda sztuczna wrzawa dzieje się tylko po powierzchni, nie ma odgłosu we wnętrznościach kraju. Gdyby można zamieszczać pospolite uniesienia się pewnych angielskich dzienników wsposób przyzwoity wnaszych kolumnach, uczynilibyśmy to z chęcią dla zbudowania hiszpańskiego ludu. Przekonanoby się naocznie, jak ci ludzie rozumieją być delikatnymi dla kobiet. Ale my przekładamy milczenie w téj rzeczy i oddajemy nieprzyzwoitości tego rodzaju pogardzie publicznéj.

Z Kadyxu donoszą pod dniem 15., iż wiceadmirał Parker, dowódzca floty angielskiéj przybył nie dawno na przystań tameczną i bardzo był uprzejmie przyjmowany przez kadyxkiego generalnego komendanta, przy tém wielka serdeczność panowała pomiędzy oficerami angielskimi i hiszpańskimi. Generalny komendant spełnił podczas jednéj uczty toast na cześć królowéj angielskiéj i oświadczył, iż na przypadek wojny chętnieby Hiszpanie obok Anglików walczyli.

Anglia.

Londyn, 14. Września. — Z powodu zawikłania panującego w sprawach hiszpańskich i nadzwyczajnéj nędzy w Irlandyi papiery tracą wartość na naszéj giełdzie. W papierach portugalskich żadnych nie robią interessów. Równie i papiery mexykańskie spadły, bo niewiadomą jest rzeczą, czyli Santana pochwyciwszy za ster rządów w Mexyku, będzie chciał utrzymać układ zawarty niedawno pomiędzy rządem Paredesa a posiadaczami bonów mexykańskich.

Singapore free Press donosi pod dniem 30. Lipca, iż admirał Cochrane ze swą flotą na początku Lipca wylądował w Borneo, a widząc sułtana tamecznego zajmującego nieprzyjacielskie stanowisko, uderzył na niego i zadał mu klęskę, cztery warownie zniszczył i 57 dział zabrał Malajczykom. Flota potém udała się 25. Lipca ku wyspie Labuan, na któréj założono niedawno osadę angielską.

Wczoraj rozpoczęło się ważne działanie sprawdzania list wyborczych w City. Ogólna liczba wyborców wynosi 21,265, dzienniki jednak same nie ręczą za pewność téj liczby; z tych stronnictwo konserwatystów 3486 a stronictwo liberalnych 1797 za nieusprawiedliwionych uważa, zaś oba stronnictwa łączą się razem, by żądać wymazania z listy wyborców 447 osób. Tegoroczne listy wyborcze są bardzo ważne, albowiem służyć będą za podstawę do przyszłych wyborów parlamentu

Według korrospondenta Morning Chronicle, konktrakt małżeństwa infantki Ludwiki hiszpańskiéj z księciem Montpensier, ma zawierać warunek tajemny, mocą którego dwie strony kontrakt zawierające, obowiązują się zerwać lub odłożyć małżeństwo.

Towarzystwo przeciwko niewolnictwu odbyło wczoraj zgromadzenie, na którém zganiono związek ewanielicki, ponieważ tenże na swoich ostatnich rozprawach w skutek przedstawienia posła Stanów Zjednoczonych nie potępił niewolnictwa, i nie postanowił, że każdy majster trzymający niewolników, nie może być do cechu przyjętym. Pan Boreston uczynił uwagę, że wszyscy członkowie związku z angielskich kolonii oświadczyli się stanowczo przeciw niewolnictwu. Związek zatwierdził następnie kilka postanowień popierających postępowanie związku w téj sprawie i broniących zniesienia niewolnictwa.

Wiadomości z Irlandyi są coraz smutniejsze. Dopóki kartofle były tylko chore, ale jeszcze nie zupełnie zepsute, wieśniacy rozmaitych okolic byli spokojnemi, spodziewając się, że przynajmniéj nie stracą całego zbioru i że środki przez rząd przyrzeczone będą wprowadzonemi w wykonanie przed objawieniem się głodu. Na nieszczęście zeszły tydzień wszystkie te nadzieje zniszczył, przez odkrycie zgnilizny w kartoflach. W skutek téj klęski tysiące a raczéj miliony ludzi wystawionemi są na głód najstraszniejszy. Wprawdzie w Irlandyi są duże magazyny innych artykułów żywności, ale lud nie ma pieniędzy na ich zakupienie. Rząd nie może tracić ani chwili czasu, ażeby przyjść w pomoc tym nieszczęśliwym. Dość jest spóźnić się o 24 godzin, by tych nieszczęśliwych do ostateczności doprowadzić. Obawy te mniéj się tyczą okolic miast wielkich jak miejsc odosobnionych. Dodajemy jeszcze, że w całéj Irlandyi nie ma okręgu, niema nawet pola, w którémby kartofle nie były zupełnie zniszczonemi. Dyrektorowie wielkiéj kolei zachodnio-wschodniéj, dali piękny przykład ludzkości i miłości kraju, ofiarując 50,000 funtów szterlingów dla rozpoczęcia natychmiast robót nowéj kolei żelaznéj z Longford do Mullengar. Zwróciliśmy już uwagę publiczności na starania Anglików, by kartofle zastąpić kukurydzą, szczególniéj od czasu jak pierwsze przez chorobę w Irlandyi zupełnie zniszczonemi zostały. Rząd nawet wysłał w tym celu znaczną liczbę okrętów na brzegi Afryki i Ameryki, zakupienia znacznéj ilości tego zboża, które z powodu łatwości swéj produkcyi i pożywności najlepiéj może zastąpić kartofle. Dowiadujemy się teraz, w Anglii próbowano uprawę tego zboża wprowadzić. Próby te powiodły się nadspodziewanie tak pod względem ilości jak i jakości. Większa część roślin wydała 500 do 1000 ziarn. Liście i łodygi są doskonałem pożywieniem dla bydła, a nawet wówczas gdy wskutek nadzwyczajnych okoliczności kukurudza nie dojrzewa, można jeszcze jéj użyć do żywienia trzody i drobiu. Kent Herold, z którego tę wiadomość czerpiemy, radzi, by wprowadzić w użycie uprawę kukurdzy; wątpić bowiem należy, by wynaleziono pewny środek ustrzeżenia kartofli od choroby niszczącéj je w rozmaitych stronach Europy.

Hiszpania.

Madryt, 19. Września. — Tiempo powiada dziś, iż poseł angielski, pan Bulwer, otrzymał od swego rządu depeszę, aby zaprotestował imieniem Anglii przeciw małżeństwu infantki donny Luizy z królewiczem Montpensier. Papieska dyspensa na oba małżeństwa hiszpańskie dziś nadeszła.

•Piszą z Hawany: Wyspa nasza jest blisko 700 mil ang. długa i 90 szeroka, koleje żelazne coraz więcéj się u nas rozwijają, dotąd otwarto już 800 mil ang. Od 1. Sierpnia 1845. do 1. Lipca 1846. na rozmaitych liniach przejechało 1,405,234 podróżnych, a dochody ztąd wynosiły około 2 mili. talarów, zaś dochód z przewozu towarów 2,375,000 talarów. Kapitał włożony na wyspie Kubie w koleje żelazne wynosić może w ogóle 20 mili. f. s. M. Dwie bardzo długie linie wychodzą z Hawany, a dwie inne z San Yago na przeciw Jamajki.

Niemcy.

Altona, dnia 20. Września. — Dziś radosna rozeszła się wiadomość, iż król duński cofnął swój list otwarty. Lecz kiedy odczytano z kazalnic najwyższe oświadczenie i drukiem je późniéj ogłoszono, przekonaliśmy się, że rząd z wielu ślicznemi słowami, maleńki krok do zgody uczynił. Nie masz w niém ni słowa o sukcessyi tronu, o zabezpieczeniu narodowości niemieckiéj przeciw zabiegom duńskim, ponieważ użyto wyrażeń, które się dają wykręcać na wszystkie strony.

Galicya.

Lwów w polowie Września. — Gaz. niem. pozn. donosi z norymb. korrespondenta, iż stronnictwa w Galicyi rozpadły się na narodowe i rządowe. Ostatnie utrzymuje, iż ma massy za sobą; tymczasem nie trzeba przepomnieć, iż massy przesiąkły komunistycznemi ideami, które coraz wyraźniéj występują i dla tego ich za punkt oparcia tego stronnictwa uważać nie można. Stronnictwo zaś narodowe rozpada na trzy oddziały mniejsze, na prawdziwe czyli staropolskie, które chce rewolucyi á tout prix, na austrzyacko-galicyjskie i arystokratyczne, które tymczasowo chce spokojności, aby nie utracić dóbr i szlachectwa i nakoniec polsko-galicyjskie czyli umiarkowane, które tylko bardzo mały udział brało w niespokojnościach. Trzy te odcienia nienawidzą siebie nawzajem, a tylko idea narodowości trzyma je pod jedną chorągwią. Ich przewodnicy rzucają podejrzenia na rządowe rozporządzenia i żądają zniesienia robót i uwolnienia ich od wy-

konywania sądownictwa patrymonialnego. Rząd tymczasem austryacki nie przystaje na zniesienie pańszczyzny i nie chce uwolnić dziedziców od sądownictwa patrymonialnego. Przyczyn łatwo się domyślić: władze krajowe nie chcą przejąć zobowiązania się w téj chwili szczególniéj, połączonego z nienawiścią, gdyż dostawianie rekruta, wybieranie podatków, wykonywanie policyi, i t. d. zawsze oburza umysł zacięty nieświadomych rzeczy chłopów. Powiadają wprawdzie, iż nadużycia dziedziców, przeciążania robocizną były głównym bódźcem do nienawiści chłopów, ale to jest grubym fałszem, jako wiele innych rzeczy, które rozgłaszano o Galicyi. Jako przemycarz celnika, tak chłop nienawidzi właściciela nie jako dziedzica, lecz jako wykonywacza sądownictwa ziemskiego połączonego z obowiązkami, których rząd na siebie przejąć nie chce. Przez utworzenie żandarmeryi pod nazwiskiem dragonów wiejskich, przez zaprowadzenie komissarzy cyrkułowych po wsiach większych i miasteczkach chce rząd ominąć skały, o któreby rozbiło się przejęcie na siebie rzeczonéj juryzdykcyi, długo więc jeszcze choroba ta w prowincyi panować będzie, gdyż jéj nie uleczą łagodnie działające lekarstwa rządu. Trzebaby zaprowadzić radykalne reformy w Galicyi, aby ją podnieść z upadku.

Włochy.

Rzym, 18. Września. — Cały zapas mąki przeznaczonéj dla wojska wrzucono na rozkaz wyższy do rzeki. Dziś zrana o 7éj godzinie rozdawano racye chleba żołnierzom. Według rozkazu jest obecnym przy rozdawaniu chleba nadinspektor wojskowy i w obec żołnierzy opieczętowywa dwa bochenki chleba, z których jeden przesyła do generała komenderującego, 2gi ministrowi wojny. Wczoraj nadto przesłano jeden bochenek opieczętowany ojcu św., drugi kardynałowi sekretarzowi Gizzi. Mąka ma być użyta na chléb krajowa, nie zagraniczna, gdyż wysypany zapas zepsutéj zupełnie mąki, był zakupiony przez liwerantów zagranicą za cenę nader niską.

— Rząd papieski postanowił odtąd niecierpieć akumulacyi urzędów i dochodów w jednéj osobie. Każdy ma tylko piastować jeden urząd z odpowiednią pensyą.

Dnia 14. Września okryły się szczyty gór Abbruzów śniegiem. Termometr spadł na 9° Reaumura.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Z Poznania. — Według wiadomości nadesłanych z różnych stron naszego obwodu rejencyjnego zboża dojrzały wcześnie, z powodu nieustających upałów, ale w ogólności mało ziarna wydają, tudzież ziemniaki się nie udały. — Mimo wielkich upałów nie rozwinęły się choroby i nadzwyczajnéj nie masz śmiertelności pomiędzy ludem. Tylko z powiatu pleszewskiego i ostrzeszowskiego donoszą, iż tam z powodu upałów panują febry gastryczne, a liczba chorych powiększyła się między uboższą klassą z powodu niedostatku żywności. W mieście Kempnie panowała pomiędzy dziećmi szkarlatyna tak dalece, że zamknięto szkoły na czas niejaki. Tymczasem z chorujących dzieci tylko siedmioro umarło. — W ostrzeszowskim powiecie choruje także bydło z powodu suszy, niedostatku dobréj wody i paszy. We wsi Doruchowie w krótkim czasie padło 17 krów dojnych na zgorzelinę śledziony. Miejsce to zamknięto i przeszkodzono, szerzeniu się téj choroby. Podobnie w wielu miejscach powiatu pleszewskiego i kościańskiego panuje pomiędzy bydłem zgorzelina śledziony i choroba ta udzieliła się ludziom.

Nowy planeta. Częstokroć zwracano uwagi na różnice w obiegu planety Uranus, niezgadzające się z teoryą, i dla tego dorozumiewano się, że jakiś dotąd nieodkryty planeta musi te skutki na obieg wywierać. Znakomity francuzki astronom le Verrier w Paryżu, przeprowadził w tym roku ściśle obrachunki, a z wielkości i obiegu tych różnic wniósł o miejscu, w którém powinien się znajdować planeta dotąd nieodkryty. Podał przeto element tego planety i naznaczył miejsce, w którém go szukać należy.

Listem z dnia 23. Września wezwał le Verrier Dr. Galla, aby poszukał tego planety, a ten przy pomocy wybornéj mapy gwiazd (hora XXI. akademickich mapp nieba), które Dr. Bremiker w Berlinie odrysował, odkrył gwiazdę 8 wielkości, niedaleko miejsca przez le Verrier oznaczonego, nie będącéj na mapie oznaczonéj. Sprawdzenie to poszukiwań czysto teoretycznych pana le Verrier, zajmować będzie najświetniejszy stopień pomiędzy dotychczasowemi odkryciami planet. Planeta ten zapewne dwa razy tak daleko jest oddalony od słońca, jak Uranus.

Berlin d. 25. Września 1846. Encke.

Warszawa dn. 22. Września. — Jarmark w Łowiczu trwa jeszcze; wczoraj był Śty Mateusz, a zatem dzień ruchu największy. Z Warszawy mieszkańcy jadą i jadą, na to ciekawe zebranie handlu, pogadanki i zabaw różnego rodzaju. Z wycieczek Niedzieli zeszłéj i dnia wczorajszego, udzielamy czytelnikom następujące szczegóły. A najprzód zaczynamy od najważniejszego; to jest od gospodarstwa. Bydła było dużo, owiec mało, koni najwięcéj. Chłopskich i Pańskich niewiele, średniéj rassy, to jest szlacheckich, podostatkiem. Harcowała też po rynku i za miastem nie jedna czwórka, w schludnym i porządnym uprzęgu, dzielną ręku Mazura lub Krakowiaka prowadzona. Do koni trzeba było powozu, i o te niebyło trudno. Fabryki prowincjonalne, a szczególniéj z Końskich, dostarczały na jarmark Łowicki znaczną liczbę powozów i bryczek, zgrabnie, schludnie i porządnie wyrobionych. Zalecały się one szczególniéj taniością; czas pokaże, czy do téj zalety i zaletę trwałości przyłożyć można. Warszawa dostarczyła książek z księgarni przedsiębierczego naszego wydawcy dzieł różnych, P. Orgelbranda; Pik ze szkłami dla daleko i bliskowidzów; Mann z narzędziami siecznemi i chirurgicznęmi, dla zdrowych i chorych; zajmowali sklepy, których tak po domach jak i barakach, było mnóstwo. Baraki zajmowały prawie cały rynek. Znużonym i zgłodniałym otwierali gościnne podwoje, Pan Grobelni z Warszawy, i miejscowi restauratorowie. Uważano tym razem że i damy raczyły obiadować w restauracjach. Jest to postęp, o którym z chęcią wspominamy. Jadło było niezłe, ale uskarżano się że nieco za drogie. Kilku grymaśników narzekało, (bo wszystkim trudno dogodzić), na piwo warszawskie, które niewiadomo jakim sposobem, tak pokochało się w wodzie łowickiéj, że je oboje nierozłączone musiano połykać. JPP. Danecki i Rajczak z orkiestrami swojemi uprzyjemniają czas biesiadującym. Po obiedzie udawano się do cukierni Grohnerta na wety; a wieczorem do kawiarń, do 1széj i do 2giéj w nocy otwartych, gdzie tańczono per modum kassynów. Wieczorem aby było widniéj, cały rynek Łowicki oświecony był w oknach świecami, a na gankach lampami albo kagańcami. Była to grzeczna attencja mieszkańców dla swoich gości. Z zabaw, odznaczały się Kosmorama Panorama; ta ostatnia przenośna, mieściła w żołądku swoim, dość huczną muzykę. Ale najlepszą częścią zabaw był teatr. Tym razem urządzono go bardzo porządnie w stajni, i opatrzono 210 miejscami numerowanemi, w których publiczność mieściła się nieźle. Truppa sceniczna JPana Juliana Pfeiffer, bawiąca teraz w Łowiczu, liczy się do lepszych. Onedaj grano Operę Córka Regimentu, w któréj JPanna Studzińska rolę Marji, JP. Szczepkowski rolę Tonia, a JP. Stysiński rolę Sulpicjusza, z zadowoleniem publiczności przedstawili, teatr był przepełniony. Warszawianie z zadowoleniem powitali znaną u nas JPannę Studzińską. Orkiestra acz maluczka, grała dobrze; chóry wtórowały również zaletnie Wczoraj ciż artyści, mieli przedstawić Napój Miłosny, aby upoić do reszty pierwszą reprezentacją dobrze już dla sceny udysponowanych widzów. Ci co wycieczkę do Łowicza na dni kilka rozłożyli, nocowali na miejscu. Zjazd był tak znaczny, że pokoju niepodzielonego, trudno było dostać. Mieszczono się więc pokotem, jak kto mógł; nocowano po domach i dworkach, po 12 do 20 razem; a im więcéj było niewygodnie, tym więcéj było wesoło. Chwalono bardzo winogrona z Giżyc, duże i smaczne, a tanie, bo funt po groszy 20. W ogólności dobry humor panował.

Komuś przyszło do głowy nazwać psa swego Jakty. To dawało powód do wielu żartów, gdy kto o nazwę psa pytał. Razu jednego zapytał się także jeden bogacz, jak ów pies nazywa się; głupowaty służący sądząc, iż coś najlepszego powie, skłonił się z wielkiem uszanowaniem i rzekł: „z przeproszeniem, ten pies nazywa się jak Wielmożny Pan Dobrodziéj.“ — Zapytano się w towarzystwie, komu możnaby najpewniéj powierzyć tajamnicę? Kłamcy, odezwał się jeden z przytomnych, bo choć kłamca coś powie, to mu nikt wierzyć niebędzie.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 30. Września 1846. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	20	—	2	24	5
Żyta dt.	2	4	5	2	6	8
Jęczmienia dt.	1	23	4	1	27	9
Owsa dt.	1	3	4	1	5	7
Tatarki dt	2	15	7	2	20	—
Grochu dt.	2	2	6	2	6	8
Ziemniaków dt.	—	15	7	—	20	—
Siana cetnar	—	17	6	—	20	—
Słomy kopa	7	—	—	8	—	—
Masła garniec	2	—	—	2	5	—